

Agnieszka Jęczeń

Czy sztuką jest wszystko?

Всё ли есть искусством?

Sławomir Marzec, *Sztuka, czyli wszystko. Krajobraz po postmodernizmie*,
TN KUL, Lublin 2008, ss. 208

*Kiedy nasz ludzki sztandar glob ziemski owinie
Nic nie będzie Naturą – wszystko będzie sztuką*
Czesław Miłosz

Sławomir Marzec (ur. w 1962 r.) ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie i Kunstakademie w Dusseldorfie. Obecnie jest profesorem Instytutu Architektury Krajobrazu KUL. Jest on zarazem artystą, krytykiem i teoretykiem sztuki. Jego książka *Sztuka, czyli wszystko. Krajobraz po postmodernizmie* – jak sam twierdzi – jest pewnym eksperymentem myślowym. Badacz próbuje ukazać krajobraz kultury współczesnej „bez cienia obiektywizmu”, a także określić w nim miejsce sztuki. Warto przyjrzeć się bliżej tej książce, gdyż jest ona wnikliwą diagnozą otaczającej nas przestrzeni socjokulturowej. Autor książki będzie próbował nobilitować sztukę jako zjawisko kultury w pełni wartościowe, poprzez które ujawnia się to, co w nas najlepsze. Książka ta jest próbą odpowiedzi na wiele istotnych pytań dotyczących nie tylko sztuki, ale i cywilizacji, techniki, polityki oraz mass mediów. Struktura pracy Marca podzielona jest na osiem części: cz. I

Cywilizacja, cz. II Kultura, cz. III (Po)Nowoczesność, modernizacje, cz. IV Wychodzenie z (Po)nowoczesności, cz. V Art Word, cz. VI Sztuka, cz. VII Zakończenie, cz. VIII Suplement, czyli... „Wszystko”.

Artysta zaczyna swą książkę od problematyki związanej z globalną cywilizacją. Pokazuje strategię i procedury, jakie owa cywilizacja wykorzystuje do narzucania kulturze zasad wymienności funkcjonalności i pragmatyzacji w przestrzeni publicznej. Cywilizacja, stojąc według Marca w opozycji do kultury, staje się dla niej samej źródłem przemian nie zawsze pozytywnych. Marzec okazuje się tu surowym krytykiem owych strategii globalizacyjnych niszczących wartości. Autor *Sztuki...* już na początku twierdzi, że kultura to „wychyłanie ku realności dobra, (...) jest [ona] praktykowaniem wartości a nie tylko ich dyskutowaniem” (s. 13). Między cywilizacją a kulturą istnieje sztuka, która musi zmagać się z licznymi zagrożeniami i o

tych zagrożeniach jest między innymi ta książka.

Globalizowane społeczeństwo okazuje się całkowicie zdeterminowane przez pragmatykę rynku i mass mediów. Panuje powszechny syndrom znudzenia, przejawiający się poprzez ogólnie negatywne nastawienie ludzi do rzeczywistości. Następuje to w wyniku umiejętności mediów w zarządzaniu ludzkimi emocjami, głównie strachem. W takiej rzeczywistości pustkę i nudę ma zapewnić nabywanie rzeczy. W ten sposób dochodzi do ekonomizacji kultury. Ma to ogromny wpływ na osobowość człowieka. Prowadzi do komercjalizacji kultury, nastraja ludzi coraz bardziej egoistycznie. Ważniejsze staje się „mieć” niż „być”. Efektem tego jest też unifikacja i fikcjonalizacja nas samych. Komercjalizacja wszystkiego gruntuje mocno pozycje i statusy materialne, kosztem pewności naszego duchowego statusu ontologicznego.

Powstaje według autora książki „**największy skandal intelektualny wszechczasów, którym jest twierdzenie: wszystko jest kultura**” (s. 32) [podkr. moje – AJ]. Twierdząc, że wszystko jest kulturą, negujemy kulturę jako **sferę wartości**. Artysta wyjaśnia, że **kultura to przede wszystkim wspólnota wartościowania**. Podkreśla, że „kulturą nie jest cywilizacja techniczno-handlowa”, ale jednocześnie ta sama „technologia spełnia ogromną rolę w rozwoju kultur” (s. 36). Dysponuje ona nową magią. Owa magia dotyczy mody, pieniędzy, idoli, wszelkich gadżetów. Technologia tworzy nową utopię, nowe podziały silniejsze niż podziały stanowe i kla-

sowe – dzieli na ludzi władzy i obsługi. W ten sposób powstają też nowe kryteria wartościowania zarówno człowieka, jak i jego wytworów – sztuki. Istnieje ryzyko, że technologia zastąpi sztukę, że prawdziwego artystę zastąpi artysta medialny. Marzec obawia się też, że „to polityka dziś jest królestwem wartości i wyboru wartości” (s. 48).

Autor *Sztuki... z niepokojem* pisze o kulturze tkwiącej w polu zabiegów marketingowych. Zauważa nachalność reklam, które stymulują ludzkie zachowania i tworzą wzory kulturowe dla życia społeczeństwa. Autor z obawą pisze też o języku smsów i Internetu. Dziś już nieważne są treści: idee, wartości, wierzenia, które się przekazuje, ale sam przekaz ekonomiczno-techniczny. Ta redukcja i uproszczenie wymiany informacji utrudnia jednocześnie dostęp do głębszych wymiarów naszego istnienia, przerywa zadawanie ważnych pytań na temat naszej egzystencji. Dalej autor książki odsłania mechanizmy socjotechniki, wśród nich między innymi oddziaływania ważnych person na bieg życia społecznego poprzez środki medialnego przekazu. Obserwujemy w nich teatralizację i dramatyzację życia społecznego i sfery publicznej, by uczynić z nas społeczeństwo s p e k t a k l u. Im bardziej jest on krwawy, brutalny, dramatyczny, kontrowersyjny w swej formie i treści, tym skuteczniej skupia społeczną uwagę. Marzec zwraca też uwagę na przybierające obecnie na sile inne skrajne zjawisko estetyzacji, a nawet nadestetyzacji, które nie są bynajmniej esencją kulturowych wartościowań.

Istotnym zagadnieniem staje się też przestrzeń, w której należałoby rozpatrywać współczesną kulturę. W popularnej dziś cyberprzestrzeni, która pozwala być wewnątrz obrazu, istnieje poważna pułapka postmodernizmu – bezwymiarowość, w której toczy się gra o dominację i gra zawłaszczeń tożsamości. Aby się chronić przed tą pułapką, „wypada spojrzeć świeżym okiem na samą naturę” (s. 61). Umieścić człowieka na nowo w kulturze to przede wszystkim otworzyć go na horyzont przestrzeni natury. Według autora to właśnie doświadczenia przestrzeni otwartych są nam niezbędne, by właściwie oceniać siebie i rzeczywistość. Byłby to ważny punkt pogodzenia cywilizacji i kultury – zwrot w stronę natury, autentycznych doświadczeń człowieka, które odkryłyby na nowo sensory i wartości, ku którym ma on dążyć.

Badacz zauważa niezwykłą popularność poglądów Marksa we współczesnej retoryce artystycznej. Faktycznie, przejawia się to nawet w szacie graficznej nadawanej przez autorów publikacjom krytycznym, stylizowanym w charakterystycznym duchu socjalistycznym. Według autora *Sztuka...* ster przejmuje dzisiaj nowa lewica, która wprowadza politykę obyczajową jako alternatywną dla polityki klasowej. Jest to sytuacja, kiedy proletariąt został zastąpiony ekspansywnymi mniejszościami etnicznymi i seksualnymi. Próbują one według swych idei organizować całą naszą realność, sztukę i kulturę. Warto zaznaczyć, że wiele z opinii, które autor przytacza, ma swe źródło w czasopismach i artykułach

społeczno-politycznych, takich jak „Europa”, czy „Dziennik” – o wyrażeniu stronniczym nastawieniu.

Charakterystyczną formą pozornej aktywności człowieka w świecie sztuki jest obecnie interaktywność – współtworzenie sytuacji czy dzieła przez autora i widza-uczestnika, który adaptuje dzieło według swych upodobań i dyspozycji. Inną stroną interaktywności jest interpasywność. Znaczną rolę na kulturze odznacza kwestia bycia aktualnym. Badacz twierdzi, że ponowoczesność niweczy w nas umiejętność przechowywania przeszłości, skazuje nas na nieustanną zmienność. Współcześnie „aktualne jest to, co modne i to co budzi szeroki oddźwięk – to co jest kontrowersyjne” (s. 92). Aktualność rzeczywistości określałaby także najbardziej nierzeczywista ze sfer – sfera medialna. Dziś to rozwój technologiczny utożsamiany jest z ogólnym postępem. W wyniku nadmiaru bodźców, możliwości wyboru panuje jednak wiele różnego rodzaju kryzysów, między innymi kryzys umysłu i indywidualizmu. Badacz opisuje genezę postmodernizmu – jako nieudanego buntu przeciw masowej i mechanicznej modernizacji. Podaje trzy podstawowe nurty: ponowoczesność, eklektyzm w sztuce i postmodernizm zasymilowany przez kulturę masową, który głosi, iż „wszystko ujdzie”. Marzec próbuje więc znaleźć antidotum na postmodernizm. Kładzie kolejno nacisk na potencjalnie możliwy do wyłonienia drugi inny modernizm, postromantyzm, postkatastrofizm. Szczególnie interesująca jest tu koncepcja postromantyzmu, który stałby w obronie

ludzkiej podmiotowości, intensyfikowałaby Schleglowską duchowość jako kreatywność i witalność nadawaną właśnie istocie ludzkiej, a nie tylko – jak to jest obecnie – technicznym środkiem wyrazu.

W roku 1964 Arthur Danto upublicznił teorię świata sztuki, a tym samym unaoczniał istotę gier *art worldu*. Marzec niezwykle negatywnie opisuje tę formę sztuki: „*art world* składa się z krytyków, kuratorów, marszandów, artystów etc. uwikłanych w określone uwarunkowania ekonomiczne, polityczne, etniczne” (s. 133) – pisze. Najważniejsze są tu mechanizmy promocji i selekcji. Trudno w tym wymiarze oddzielić sztukę od niesztuki. Narzuca się tu zjawisko postsztuki. Już nawet samo pojęcie ‘sztuki’ zastąpione jest często nowymi terminami jak ‘akcja kulturowa’, ‘aktywizm kulturowy’. Istotnie, pojawia się współcześnie zjawisko zwane ‘sztuką *public relations*’, której to „sztuce” bliżej do budowania prężnej sfery ekonomicznej, niż do aksjologicznych podstaw kultury. Wnioski Marca na temat *art worldu* nie napawają optymizmem: „Każda inicjatywa poparta odpowiednimi pieniędzmi i zaangażowaniem mass mediów, **mogłaby dosłownie wszystko jako sztukę przedstawić i wylansować**” (s. 135) [podkr. moje – A.J]. W następnej części mamy okazję dowiedzieć się, **czy sztuką jest wszystko**, czy tylko polityka lub sytuacja społeczeństwa?

Szczególnie interesująca jest kwestia sztuki autonomicznej, której istnienie autor podważa już znakiem zapytania przy hasle *Sztuka autonomiczna(?)*.

Marzec pisze, że autonomiczność sztuki oznaczała zwykle, że jest ona bezinteresowna. W ostatnim stuleciu sztuka zaczęła być jednak zaangażowana w kształtowanie kulturowego i społecznego otoczenia. Dziś wobec ekspansji rynku i mediów trudno o autonomię sztuki. Następnie badacz opisuje w szerokim podrozdziale kondycję artysty współczesnego, *notabene* sam za takiego się uważając. Pisarz negatywnie ustosunkowuje się do koncepcji artysty awangardowego, do tendencji oraz konsekwencji, które pod wpływem awangardy zaistniały w sztuce.

Marzec próbuje wielokrotnie w swej pracy odpowiedzieć na pytanie, czym jest sztuka? Stwierdza, że sztuka jest „fenomenem wielowymiarowym” (s. 165). Jej istotę powinny stanowić intencjonalność, harmonia, duchowość i wzniosłość. Sztuka powinna ujawniać to, co w nas najszlachetniejsze, to, co jednocy, nie dzieli, co byłoby najgłębszą syntezą rozumu i uczucia, prawdy i moralności. Właściwie definicja „prawdziwej” sztuki byłaby czymś nie do końca możliwym do wysłowienia w ludzkim języku. Warunkiem sztuki winna być podmiotowa wolność wszystkich uczestników, artystów i widzów. **Pojawiają się natomiast usilne próby nazywania wszelkiej obsceny, skandali, anomalii, brutalności, czyli właściwie wszystkiego – sztuką.** Zjawiska te według Marca nie mają nic wspólnego z estetyzmem. Wręcz przeciwnie, oddalają się od sztuki, są źródłem anestetyzacji zarówno zmysłowej, jak i aksjologicznej.

Szansą powrotu do właściwej postawy wartościowania byłoby nastą-

wienie ku bezinteresowności. Marzec nawiązuje do Kantowskiej idei bezinteresowności i widzi w niej kolejne wyjście awaryjne dla obojętnej cywilizacji cynizmu. Woła on o nowe formuły, które dałyby wyraz bezinteresowności – by wrócić do świata wartości i sensu. Byłoby ono prawdziwym kulturowym przełomem. Pisarz określa to jako „przekraczanie aktualności przez transaktualność, przez Heideggerowską miłość dalekiego, przez świadomość troski o całe środowisko, o krajobraz kulturowy mogący zachować nasze dokonania i pamięć” (s. 188).

Bezinteresowność jest formą depraumatyzacji. Depraumatyzacja byłaby „trzecią drogą” rozwoju sztuki i kultury, byłaby uświadomieniem sobie opisanych wyżej zagrożeń i mechanizmów działających w aktualności oraz nabraniem do nich stosownego dystansu, który pozwoliłby działać konstruktywnie ku prawdziwej sztuce. Już sama sztuka powinna być drogą rozwoju samoświadomości i świadomego dojrzenia człowieka. Projekt depraumatyzacji byłby poszukiwaniem przez człowieka sensu i wartości istnienia, godzeniem kultury i cywilizacji bez rezygnacji z wartości. Kolejnym antidotum, które proponuje Marzec, jest spokój – postawa niereaktywna, skupienie na sobie, nie na świecie. Konsekwencją spokoju byłoby poczucie pełni istnienia, otwarcie na całościowe poczucie swego bytu w przeciwieństwie do wszechogarniającej entropii, cynizmu, bezładu i rywalizacji.

Zakończenie książki jest zaskakujące. Marzec pisze po prostu: „I będzie spoko. Ducha nie traćmy!”. Właści-

wym jednak zakończeniem tej publikacji jest cz. VIII *Suplement czyli... wszystko*. Rozdział ten prezentuje jego idee i działania artystyczne. Marzec poświęca go sztuce, obrazom i wystawom, które tworzył od lat 90. po czasy obecne. Odwołuje się do swoich doświadczeń, przemyśleń dotyczących pojęcia ‘wszystko’. Prezentuje też czarno-białe fotografie wystaw, które powstały w związku z refleksją nad tym zagadnieniem.

Książka Marca otwiera wiele nurtujących pytań. Autor próbuje ukierunkować nas w stronę tradycyjnej aksjologii, ku poszukiwaniu wartości wbrew światu, który komercjalizuje naszą kulturę. Według autora, podstawą jest wyjście z ponowoczesności, co jest procesem długotrwałym i obecnie oznacza właściwie ciągle bycie w drodze. Terminologia książki balansuje między ścisłą naukowością a całkowitym rozluźnieniem reguł. Badacz sam przyznaje nawet, że czasami zapomniał nazwiska autora poglądu, który cytuje – oto przykład: „jak to powiedział jeden z ważnych nowojorskich marszandów, którego nazwiska nie zapamiętałem, (mam nadzieję, że celowo)” (s. 161). Stosuje taktyki pisarskie, które zbliżają jego książkę do publicystyki czy felietonu. Jest to pewien styl krytyki kultury czy sztuki, która sama ma stać się prawie formą artystyczną, pewną dowolną koncepcją autora. Tekst niewolny jest od licznych dygresji osobistych, uczuciowych, rodzinnych (np. dowiadujemy się, że gdy u niego w domu ogląda się telewizję, zamiera życie ekonomiczne i dzieci nie przychodzą po kieszonkowe), które

umieszczone często w nawiasach przypominają typ prozy beletrystycznej. Badacz kilkakrotnie cytuje Jana Pawła II, Ratzingera, Tischnera czy Życińskiego. Przedstawia też poglądy Nietzschego, Marksa, Derridy i wielu innych filozofów kultury. Często balansuje między skrajnościami światopoglądowymi, przedstawia też różne koncepcje kulturowe, zestawia najróżniejsze teorie w skrótowych zarysach historycznych, jak i łączy różne skrajne sfery: duchowość i politykę czy sztukę i mass media. Próbuje prowokować stylem wypowiedzi krytycznej, zwrócić uwagę na najistotniejsze problemy, może nie tyle sztuki, co rzeczywistości socjokulturowej, w której przyszło nam żyć. Pojawiają się też ciekawostki, dane statystyczne (np. „przeciętny Europejczyk w swoim życiu przez 5,5 roku ogląda TV, czyli jedną dziesiątą całego nieuspionego życia” (s. 46). Nie brak też wstawek humorystycznych, intersubiektywnych, ironicznych, napisanych ciętym językiem, np. „słyszałem, że robią nowe odcinki Issaury...” (s. 47). Język jest dosadny, obrazowy, często bliski potocznym określeniom zjawisk, kolokwializmom, nawet lekkim wulgaryzmem, np. „oraz tych, co mają ten problem w nosie” (s. 155), media to „korowód (...) zwykłych durniów” (s. 48). Jednocześnie artysta nie stroni od delikatniejszych form wyrazu, stosuje wiele aluzji literackich,

przywołuje aforyzmy Leca, cytaty z poezji Herberta, Miłosza, z twórczości Gombrowicza, Eliota, nawiązuje też do kreacji literackich np. do bohatera dramatu *Tango* Mrożka. Struktura mozaikowa książki, według Marca pozwala czytać ją wybiórczo, omijając lub wybierając określone tematy. Książkę tę można więc traktować jako swobodne rozważania o stanie współczesnej kultury, krótkie zarysy historyczne wybranych pojęć i zagadnień z domieszką silnego subiektywizmu, czy wreszcie zbiór esejów socjokulturowo-artystycznych. A może też badacz przewidział, że dla początkującego w kwestii sztuki i kultury laika, będą one nie do przebrnięcia czytane linearnie? Dywagacje na pewne tematy (np. polityki i jej wydarzeń), biadolenie nad stanem współcześnie prężnego rynku i mass mediów, które faktycznie mają się chyba nieźgorzej, nic nie zmienia ani nie wnosi nic nowego do myśli o sztuce. Koncepcje autora na temat zmiany i rozwoju w kierunku bezinteresowności i depraumatyzacji stają się wyzwaniem mało konkretnym, lecz na pewno otwierają szerzej oczy kulturoznawcom, socjologom i krytykom sztuki na problemy współczesności i na to, w jakim kierunku powinny iść sztuka i kultura, by jednak owo niebezpieczne wszystko nie dało się przez nie tak łatwo wyrazić.